

**SOBOTA
NIEDZIELA 1-2 WRZEŚNIA**

Nr 196 (6579)

Kurier

lubelski

1979 (XXIII)

Cena 1 zł

W 40 rocznicę

LATEM na wsł ludzie wstają wczesnie, szczególnie w okresie sprzętu płonów. Tego lata 1939 roku wszyscy spieszyli się aby nie tylko skośić i zwieźć, ale i wymłócić. A ponieważ pogoda ułatwiła żniwa, w wielu obęjsiach mojego Krzczonowa od świtu brzęczały młocarnie. Tak było również rankiem 1 września, między innymi i w naszym gospodarstwie. O godz. 7 zwykle przerywaliśmy robotę, aby zjeść śniadanie, co w moim domu było związane ze słuchaniem dziennika radiowego. Tym ra-

wogródzkiej BK, w Hrubieszowie — Wołyńskiej BK, w Zamościu — 3 dywizji piechoty i artylerii konnej, w Chełmie — artylerii ciężkiej, w Białej Podlaskiej — 18 dp, we Włodawie — artylerii konnej. Ośrodki te oraz garnizony w Lublinie, Deblinie i Siedlcach wehłaniały tysiące rezerwy z mobilizacji powszechnej.

Czynności mobilizacyjne na Lubelszczyźnie już w pierwszym dniu wojny były zakłócone przez naloty. Pierwsze ciosy były jednak wymierzone w obiekty związane z lotnictwem.

teren robotniczej dzielnicy Łuski. Tym razem duża część fabryki spłonęła, zaś kotłownia uległa ostatecznemu zniszczeniu. Na lotnisku zniszczone zostały samoloty treningowe i pozostające w remontach. Było 4 zabitych i 3 rannych.

Bombardowana była również baza lotnicza w Deblinie. Obiektowi bronił 111 dywizjon artylerii przeciwlotniczej 75 mm, ale z jego czterech baterii trzy były wyposażone w mało skuteczne armaty z I wojny światowej. W tych warunkach Luftwaffe w kilku nalotach dokołała w bazie dużych zniszczeń, szczególnie na polu wzlotów. Po nalocie lotnicza kadra deblńska samoczutnie sformowała myśliwską grupę bojową, ale jej świetni piloci mieli do dyspozycji jedynie stare, prawie nieprzydatne do walki samoloty tre-

magazyny oraz zniszczyli osiemnastu urzędników wielkiego magazynu benzyny lotniczej. Zabitych lub rannych było ok. 40 żołnierzy, m. in. ranny został zwycięzca ostatniego challenge'u lotniczego ppłk Jerzy Bajan. Na lotnisko Diez, gdzie bazował X dywizjon Łosi nieprzyjaciół dokonał nalotu w godzinach popołudniowych. Jakimś trafem uciepiałoby tylko pole wzlotów, zaś jednak konieczność szybkiego przebazowania dywizjonu, na lotnisko Gołąb strat nie było, ale lotnicy Luftwaffe powtórzyli sobie zawód atakując kobiety piorące bieliznę i zabijając 13 z nich.

Niemcy znów zbombardowali także bazę Małaszewicze. Tym razem jednak obyło się bez strat. Bezsukcesywny był także nalot na lotnisko Nosów, położone na północny zachód od Białej Podlaskiej.

Niecierpliwili się polscy lotnicy z brygady bombowej, której większość stacjonowała na lotniskach Lubelszczyzny. Dwóm dywizjom groziło zniszczenie wskutek wykrycia ich lotnisk, a tymczasem nie nadchodził żaden rozkaz rozpoczęcia działań. Dopiero przed południem VI dywizjon otrzymał zadanie zbombardowania niemieckiej broni pancernej na północ od Częstochowy. O godzinie 11 kpt. Jaklewicz poprowadził pięć kluczycy Karasi, zaś w pół godziny po nim wystartował szósty klucz prowadzony przez dowódcę dywizjonu. Wyprawę tę wspomina dowódca głównego zgrupowania:

„...Postanowiliśmy szukać napastników na szosie prowadzącej z Częstochowy do Oleśna, zaczynając od Wrzący Wielkiej. (...) Lecąc na małej wysokości (...) zobaczyłem nagle w połowie drogi z Truskolasów do wsi Panki czoło niemieckiej kolumny pancernej. W pierwszej chwili udało się nam osiągnąć zaskoczenie wroga, zanim zdążył on otworzyć do nas ogień z działek przeciwpancernych, które błyskawicznie zjeżdżały z szosy na pola, (...) aby nas bardziej skutecznie razić ogniem. Długość kolumny składającej się z czoł-



PIERWSZE NALOTY

zem pierwsze słowa powiadały o napadzie wojsk hitlerowskich na Polskę! Po oreadiu usłyszeliśmy komunikat wymieniający obszerną listę miejscowości zbombardowanych przez samoloty Luftwaffe. Była nas w domu liczna gromada — sportanicznie ustaliliśmy dyżury przy radioodbiorniku, aby nie przeoczyć żadnej z ważnych wiadomości, jakich się należało spodziewać. Te były jednak skąpe.

Niewiele urodzajniejsza w informacje była prasa. Wśród ważnych wiadomości z tego dnia Express Lubelski i Wołyński zamieścił informację o ograniczeniu ruchu kolejowego. Było to związane z koniecznością zakończenia planowanych przewozów wojskowych.

W garnizonowych miastach Lubelszczyzny trwał ruch mobilizacyjny. Mobilizowały się oddziały 39 dywizji rezerwowej i 3 dywizji piechoty, zaś w Garwolinie organizowała się nowa jednostka — Warszawska Brygada Zmotoryzowana. W niektórych miejscowościach powstawały ośrodki zapasowe jednostek stacjonujących dalej od centrum kraju: w Kraśniku — Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, w Łukowie — No-

Już o godz. 5 eskadra 12 Dornierów z pułapu 3000 m zaatakowała bazę lotniczą Małaszewicze. Na lotnisku było kilkanaście samolotów Łos i kilka innych, ale bombowce nie miały jeszcze uzbrojenia i załóg, zaś pozostałe maszyny były typu treningowego. Obronę bazy stanowiły trzy plutony przeciwlotnicze — razem 6 armat 40 mm. Ich akcję zorganizowała zaraz druga eskadra niemiecka, która zesłała do lotu koszącego. W wyniku nalotu w bazie było 12 zabitych i 35 rannych, zniszczeniu uległo kilka samolotów, 4 samochody i 2 hangary.

Równocześnie trzecia eskadra hitlerowska dokonała nalotu na Białą Podlaską, której bronił jedynie pluton fabryczny artylerii przeciwlotniczej Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Bomby rozbiły m. in. kotłownię PWS i jej magazyny. W magazynie materiałów pędnych nastąpiła eksplozja. Zginęło 3 żołnierzy, a kilka osób odniosło rany.

Ranny nalot był przegrzywką do dalszego bombardowania. Po południu nad Białą pojawiło się 21 bombowców. Przy ich atakach na fabrykę lotniczą dużo bomb spadło na

ningowe P-7. Lotnicy jednak nie chcieli być bezczynni.

2 września rano samoloty wroga zaatakowały Lublin.

Celem nalotu była Lubelska Wytwórnia Samolotów, ale lotnicy Luftwaffe usiłowali też zniszczyć stację kolejową oraz most na Bystrzycy. Fabryczny pluton artylerii przeciwlotniczej 40 mm został obezwładniony — jedno działo zacięło się po oddaniu kilku strzałów, drugie, wraz z załogą zmiotła bomba. Lotnisko fabryczne zostało ciężko uszkodzone. Na jego terenie oraz na przyległym polu zginęło, lub odniosło rany wielu robotników. Ucierpiała Dziesiąta oraz ulice: Długa, Kwiatowa, Szańcowa, Topolowa i Pawia. Kilka bomb spadło w pobliżu Fabryki Maszyn Rolniczych Plon, a jedna zniszczyła fabryczny magazyn. I tu byli ranni, a 1 robotnik poniósł śmierć. W pobliżu mostu na Bystrzycy powstały kilkumetrowej średnicy czarne lejki wyrwane przez bomby. Ogółem, poza stratami materialnymi, nalot spowodował śmierć około 200 osób.

Dalsze naloty przeżyła deblńska baza lotnicza oraz związane z nią lotniska w Uleżu i Golebiu. W Deblinie bomby uszkodziły warsztaty i

gów, pojazdów opancerzonych, dział pancernych, samochodów pancernych oraz ciężarowych i na końcu z ciężkiej kolumny artylerii o konnym zaprzęgu ocenilem w przybliżeniu na 10—12 km. Kiedy po stopniowym zrzuconiu wszystkich bomb znaleźliśmy się poza graniczną (...) rzeczką Liswarą, mieliśmy przed sobą bardzo wdzięczny cel ataku ogniem karabinów maszynowych z koszącego lotu (...). Podnieceni walką oglądaliśmy jak wyrwacali się w panice konne zaprzęgi artyleryjskie, lub wpadały na siebie tworząc kłębowiska ludzi, koni i dział, a inne w szalonym galopie pędziły do lasów olskich (...). Wreszcie mieliśmy możliwość walki z agresorem i to nawet na ówczesnym jego własnym terenie, chociaż nasze Karasie nie były skonstruowane do działań szturmowych... (WTK z 3.IX.1978 r.).

Atak dywizjon okupił ciężkimi stratami. Z 18 Karasi powróciło tylko 11.

Tegoż dnia zarządzono przeniesienie obu dywizjonów Łosi XV dywizjonu — na lotnisko Stara Wieś pod Węgrowem, zaś X dywizjonu — w okolice Łodzi.

LESZEK SIEMION

Lublin w przededniu wojny

WOBLICZU nadciągającego niemieckiego zagrożenia, jak również w chwili wybuchu wojny 1939 roku Lublin był w pełnym tego słowa znaczeniu, wraz z wszelkimi konsekwencjami wynikającymi z tego faktu, miastem bezbrojnym. Jakże trafny tytuł wybrał Wacław Gralewski dla cyklu publikacji poświęconych obronie Lublina, a drukowanych wiele lat temu na łamach Kuriera Lubelskiego.

Niestety, w warunkach wojny 1939 roku Lublin nie miał najmniejszych szans obrony i nawet gdyby przygotowania do niej prowadzone były o wiele wcześniej, planowo wyznaczając mu funkcję ośrodka oporu, to skutek byłby ten sam przy niewspółmiernie wyższych stratach osobowych i materialnych. W rzeczywistości okazało się natomiast, że nie był w stanie przygotować się do nadciągającej wojny w sensie zabezpieczenia mieszkańców przed jej skutkami.

Jednym z istotniejszych problemów związanych z obroną Lublina było odpowiedzialnie przygotowanie mieszkańców miasta do biernej obrony przeciwlotniczej.

W aktach Wydziału Wojakowskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie zachowały się dane dotyczące wyszkolenia komendantów o.p.l. domów i bloków domów oraz ich zastępców na terenie Lublina, według stanu na dzień 31.III.1938 r. Jest to bardzo interesujące zestawienie, które chciałbym in extenso przytoczyć.

USTALONA ilość bloków o.p.l. domów mieszkalnych — 214, ustalona ilość domów mieszkalnych samowystarczalnych — 114, niezbędna ilość komendantów o.p.l. domów i bloków mieszkalnych — 328, ogólna ilość wyszkolonych — 645, ilość wyszkolonych zakwalifikowanych jako nadających się na komendantów — 180, na zastępców — 93, razem: 273, pozostaje do wyszkolenia komendantów — 118, zastępców — 161, razem: 279 ogólna ilość wyszkolonych niezakwalifikowanych — 268.

Tak więc była to sytuacja, jak na potrzeby Lublina dość kłopotliwa i pozostaje tylko snuć rozważania czy zawiadziło szkolenie czy też ludzie dobierani byli na zasadzie przypadku.

Drugim czynnikiem, ograniczającym związany z kadra, były możliwości lokalowe miasta w sensie sieci podziemnych schronów, bunkrów itp. Fragmentaryczne dane w tej materii są nader pouczające i bardzo obrazowo ilustrują sytuację.

Wobec narastającego zagrożenia wojennego ze strony Niemiec wydany został przez ministra spraw wewnętrznych okólnik nr 24 z dnia 13.VI.1939 r. o zaopatrzeniu ludności w pomieszczenia chroniące przed skutkami napadów lotniczych.

7.VII.1939 r. Wydział Budownictwa informował prezydenta:

W związku z rozporządzeniem Pana Prezydenta o jak najszybszym wykończeniu schronów o.p.l. w halach targowych, domu adm. Rzeźni Miejskiej, szkole nr 8 i 13 przy ul. Lipowej, wyjaśniam następująco: schrony w dwóch pierwszych obiektach w przepisanych terminach zostaną wykończone. Odnosnie szkoły nr 8 i 13 załączam zestawienie finansowe, które ilustruje, że łącznie z sumą preliminowaną na rok 1939/40, pieniędzy nie wystarczy nawet na pierwszy etap. Drugi etap jest wykluczonym.

ROZPOCZĘŁA się gorączkowa krzątanina, a Wydział Wojakowski Urzędu Wojewódzkiego, czuwając nad dotrzymaniem terminów, proponował Zarządowi Miejskiemu wykorzystać wszelkie środki nie wyłączając możliwości zaangażowania do tej akcji za wynagrodzeniem brakującej liczby sił fachowych.

Były to jednak pobożne życzenia. Tłumacząc się z niemożności dotrzymania terminu pisał w dniu 25 lipca 1939 roku wiceprezydent miasta J. Jaworski:

Stosownie do ww. okólnika zwróciłem się do stowarzyszeń zawodowych inżynierjno-technicznych z prośbą o współudział w pracach określenia przydatności piwnic i lochów do adaptacji na schrony. Na 16 inżynierów zgłoszonych do prac przez SARP zgłosiło się 5, N.O.I. zgłosiło 16 inżynierów, zaś do pracy zgłosiło się 5. Wreszcie Związek Techników zgłosił 14 osób, do prac zgłosiło się 3. Powodem tego stanu są m.in. pilne prace zawodowe zwłaszcza inżynierów w Szeffeltwie Budownictwa OK II i Urzędzie Wojewódzkim oraz okresy urlopow.

Nadmienić należy, że tylko niewielka ilość osób pracuje stale, reszta tylko dorywczo. Zarząd Miejski był w stanie ze swego personelu technicznego do robót tych delegować 7 inżynierów i techników. Ponieważ na terenie m. Lublina znajduje się ok. 1100 obiektów, podlegających komisijnemu zbadaniu, a jedna komisja jest w stanie przeprowadzić dziennie od 2 do 6 obiektów, przeto w tym stanie rzeczy nie będą mogli dotrzymać wskazanego terminu.

Według sporządzonego przez zarząd zestawienia na terenie miasta było 515 domów prywatnych o kubaturze ponad 2500 m sześć. Przybliżona ilość mieszkańców w tych domach — 41.118. Zabezpieczenie w schronach piwnicznych może znaleźć 27.109 osób, co stanowi 65,1 proc. natomiast w schronach podwórzowych może znaleźć schronionych 2.789, tj. 6,8 proc. Analizując sytuację dotyczącą wymienionych 515 budynków eksperci orzekli, że koszt przystosowania piwnic istniejących wy-

niesie 669.990 zł, a koszt budowy schronów podwórzowych 498.150 zł.

ZDAJAC sobie sprawę z nieracjonalności budowy sieci schronów Zarząd Miejski opracował plan budowy rowów p.lot. w różnych częściach miasta. Projektowano usytuowanie rowów w 58 miejscach, ogólnej długości ok. 5300 mb, z czego rowów nieoszalowanych odkrytych 300 mb, rowów szalowanych odkrytych 3.010 mb. i szalowanych krytych 1990 mb. Koszt wykonania wyżej wymienionych rowów, łącznie z materiałami, oszacowano na sumę 62.170 zł.

Mijały kolejne tygodnie, a wraz z nimi nikła szansa utrzymania pokoju. Na podstawie telefonogramu MSW z dnia 25.VIII.1939 r. wojewoda lubelski Jerzy de Tramecourt zarządził rozpoczęcie z dniem 26 sierpnia kopania rowów przeciwlotniczych odwołując się do szerokiej kręgi społeczności. Mieszkańcy miasta solidarnie przystąpili do obrony p.lot. — z wiarą w pomyślny obrót nadciągających, wojennych wydarzeń.

Rozmiary wykonanych wówczas prac na terenie miasta ujawnia ciekawy dokument jakim jest sprawozdanie Wydziału Budownictwa Zarządu Miejskiego sporządzone już po zakończeniu wojny w 1939 roku. Objęmuje ono wykaz prac porządkowych wykonanych w Lublinie od I.X.1939 r. do 14.I.1940 r. W rubryce: zasypywanie rowów, stwierdzono, że wykonano prace na odcinku 12.852 m.

WSPOMNIEĆ jeszcze wypadła o zagadnieniu obrony przeciwgazowej miasta Lublina. W tym zakresie sytuacja przedstawiała się o wiele gorzej i praktycznie przez bierne nie wykroczyła poza fazę wymiany urzędowej korespondencji, podejmowania nigdy nie zrealizowanych ustaleń oraz wprowadzania mniej lub bardziej udanych przedsięwzięć noszących wciąż charakter eksperymentów. Brakowało bowiem wszystkiego, zarówno sprzętu do wyposażenia indywidualnego, jak również pomieszczeń gazodpornych, wyposażonych w specjalne urządzenia, które mogłyby pomieścić większe masy ludzi.

Zgodnie z wcześniej opracowanymi elaboratami przez Komendę OPL Miasta przygotowano obronę przeciwlotniczą dróg i mostów, która następnie była wyłącznie pod kątem technicznym. Nie przewidywano więc żadnych czynnych środków obrony p.lot. Pod względem organizacyjnym miasto podzielone zostało na 6 rejonów. Opiekę nad drogami i mostami w danym rejonie sprawowała drużyna pogotowia w składzie drużynowego i jego zastępcy, 6 robotników oraz gońca. Drużyna wyposażona była w dwie furgonki stanowiące jednostkę samowystarczalną do przepro-

macyjnych na wypadek uszkodzenia itp.

Nie zachowały się także materiały dotyczące przygotowania oraz działalności miejskiej OSP. W dokumentacji m. Lublina zachowało się pismo burmistrza Ledóchowskiego z Opatowa, skierowane do Zarządu Miejskiego w Lublinie w dniu 25.II.1939 roku, w którym czytamy:

MAMY zamiar opracowania regulaminu dla naszej miejskiej Ochotniczej Straży Pożarnej... Chodził nam o regulamin, w którym byłyby określone obowiązki mieszkańców w czasie akcji ratowniczej i świadczeń na rzecz Straży Pożarnej... Uprzejmie prosimy o łaskawe przysłanie nam odpisu jako wzoru dla opracowania naszego regulaminu.

Zawiedziona mię musiał mieć burmistrz Ledóchowski czytając odpowiedź: W odpowiedzi zawiadamiam, że regulamin Straży Ogniowej, w którym byłyby określone obowiązki mieszkańców w czasie akcji ratowniczej itd. w tej chwili jest w opracowaniu.

W wyniku działań wojennych we wrześniu 1939 r. według rozemnienia Wydziału Budownictwa Zarządu Miejskiego uszkodzonych zostało:

- w 30 proc. — 50 budynków liczących 110 mieszkań, tj. 150 izb mieszkalnych,
- w 60 proc. 53 budynki liczące 28 mieszkań, tj. 530 izb mieszkalnych,
- w 100 proc. — 86 budynków liczących 46 mieszkań, tj. 1352 izby mieszkalne,
- Ogółem — 189 budynków liczących 85 mieszkań, tj. 2032 izby mieszkalne.

WOJCIECH BIALASIEWICZ



TATUAŻ DLA... PSÓW

Lekarz weterynarii dr Tony Shipp z Los Angeles proponuje wpisywanie psom przy pomocy berbolesnego tatuażu nazwy psa i nazwiska właściciela na... wewnętrznej stronie ucha. Taki tatuaż pozwoli na natychmiastową identyfikację zwierzęcia i ukroci szerzącą się plagę kradzieży rasowych psów.

HISTORYCZNE ZGORZENIE

Miała pecha 16-letnia uczennica gimnazjum Louise McLughlin z Coventry (Anglia). W celach reklamowych dla miasta miała po-